Nr. 176. **We Lwowie Poniedziałek dnia 27. Czerwca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach.. Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce **Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Uroczystość Mickiewiczowska w Krakowie.

Kraków 26. czerwca.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Cały kraj obchodził i obchodzi uroczyście rocznicę urodzin Mickiewicza. Były to poniekąd uroczystości lokalne. Pietyzm narodowy dla pamięci wieszcza dążył do tego, ażeby oprócz tych wszystkich uroczystości, odbyła się jedna, poniekąd narodowa, o szerokim zakroju, o podniosłym nastroju. Do takiej uroczystości nadawał się Kraków, jako stolica królewska, jako miasto, w którem król pieśni spoczywa w podziemiach Wawelu, jako punkt wreszcie, w którym stanął pierwszy wielki pomnik na cześć Mickiewicza, fundowany kosztem całego narodu. Do najdroższych sercu polskiemu skarbów, należy niezawodnie trumna wieszcza w sarkofagu wawelskim; stróżem jej Kraków i jemu też przypadło w udziale urządzić najpiękniejszą uroczystość przy trumnie wieszcza, tak, aby zbiegł się do niej cały naród, o ile mu to wolno i o ile to dlań możliwe.

Zbiegł się w istocie naród u trumny wieszcza, ażeby pokrzepić i podnieść ducha, jak zbiegają się zastępy pątników u grobów i prochów świętych. Już wczoraj wieczorem piękny tego dowód uderzał oczy Krakowian. Z dworca kolei na rynek śpieszyła oryginalna deputacja ludu szląskiego góralskiego, dziewczęta i chłopcy, dojrzali gospodarze w oryginalnych, tak wdzięcznych strojach ludowych tamtejszych, z wieńcem uwitym z kwiatów i róż ziemi szląskiej; towarzyszy im sędziwy kobzarz ze swoją kobzą. Wieczorem, każdy pociąg zwoził nam gości, nietylko z kraju, ale z Czech i innych ziem słowiańskich.

Dzisiaj rano miasto przedstawiało niezwykły widok. Przystrojone chorągwiami o barwach narodowych, zwieszających się ze wszystkich domów w głównych ulicach. Olbrzymie chorągwie zwieszają się z najwyższych piętr do parterowych okien. Gmach banku galicyjskiego przybrany gustownie, a cały balkon jego obity materjami o barwach narodowych.

Spieszymy ku pomnikowi. Zdaleka widać olbrzymie maszty, wskazujące, gdzie rozegra się główny akt dzisiejszej uroczystości i gdzie znajduje się pomnik. Punkt to doskonale wybrany tuż naprzeciw kościoła N. P. Marji, obok kościoła św. Wojciecha; to pewna, że rynek i Kraków ogromną i cenną zyskał w nowym pomniku ozdobę.

Rynek zapełniony masą publiczności. Zebrane tutaj dziesiątki tysięcy ludzi z Krakowa, kraju i po za jego granic. W środku tej żywej masy stoi pomnik okryty draperjami. Przed pomnikiem ustawiono bardzo ładnie dekorowane trybuny. Środkowa przeznaczona dla wybitnych gości. Tutaj znajduje się syn wieszcza p. Wład. Mickiewicz, córka pani Marja Gorecka z synem, Tomasz Zan, książę biskup Puzyna, kapituła katedralna, marszałek krajowy hr. Badeni, delegacja wydziału krajowego, reprezentacja lwowskiej rady miasta, p. prezydent Friedlein, rada miasta Krakowa, komitet uroczystości, dr. Julian Dunajewski, naczelnicy władz, jeneralicja, delegacje czeskie, słoweńskie, złożone z pp. br. Mudronia, Totha i Hurbana, delegacje lwowskie, szląskie i z kraju, Apolinary Jaworski prezes koła polskiego, prezes Akademji hr. Tarnowski Stanisław, Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. poseł Świeży, p. Radke z Rygi, redaktor Adam Krechowiecki ze Lwowa, Kossak Juljusz, słynny poeta czeski Jarosław Vrchlicky, p. Kvapil i w i. Tutaj zajęli też miejsca reprezentanci rad powiatowych z kraju, oraz grono posłów sejmowych i do rady państwa.

W dwu sąsiednich trybunach pełno publiczności z Krakowa i innych dzielnic polskich. Naokoło pomnika delegacje różnych instytucyj i korporacyj miejskich.

Na placu koło pomnika ustawiła się młodzież szkół średnich, deputacje przybyłe z całego kraju, straże pożarne i wszystkie korporacje miejskie.

O godz. 12½ pod kierunkiem p. dyrektora Barabasza odśpiewaną została kantata Pokorskiego (słowa L. Pokorskiego), przez zastęp około 260 śpiewaków z całego kraju, poczem wstąpił na trybunę w wspaniałym stroju polskim marszałek krajowy hr. Stanisław hr. Stanisław Badeni i przemówił w te słowa:

Jak w życiu rodzinnem jest niejednokrotnie potrzebą serca naszego znaleźć znak widomy dla uczuć miłości i przywiązania, jakie żywimy, tak też Polacy jako naród od dawna pragnęli wznieść pomnik wieszczowi, który jak trafnie powiedziano jest i zawsze będzie pokrzepieniem serc naszych, potrzebą rozumu, jasną pochodnią w ciemnych pogrobowych jarach, balsamem na rany i cierpienia duszy, płomieniem wypalającym wrzody zwątpienia.

On jest słońcem, którego ożywcze promienie budziły do życia a dodają sił. Inicjatywę zacnej i patrjotycznej młodzieży krakowskiej, wystawienia pomnika Mickiewiczowi, przyjął z zapałem naród cały, pomnąc, że on jest ojcem całej epoki wielkiego patrjotyzmu, a charakter jego pozostał na wysokości genjuszu tak, że między słowem jego i życiem nie było nigdy rozbratu. Miłość Ojczyzny—to najcenniejsza spuścizna, jaką przekazał najdalszym pokoleniom.

Dał nam obraz i przykład najczystszej miłości Ojczyzny, — bo połączonej z zaparciem się samego siebie.

W Jego miłości Ojczyzny nie brak ani zapału, ani nadziei, ani boleści; — nie brak i siły i serdecznego przywiązania do tego, co swoje.

Nie miał litości dla własnego cierpienia, ale wpatrywał się całą duszą w cierpienia Ojczyzny. Im bardziej cierpiał, tem bardziej kochał — a kochając, cierpieć musiał:

„I coraz mocniej kochał swe stworzenie
I tem powiększał coraz swe zbawienie".

W boleści Jego, na miłości Ojczyzny opartej, nie było nigdy ani zwątpienia, ani rozpaczy — a społeczeństwo polskie odnalazło w Nim i Jego dziełach wyraz swoich pragnień, swojej tęsknoty i swoich ideałów — i widzi w Nim symbol swej niespożytej siły i trwałego życia.

A tak, jak on w swem sercu obejmował naród cały, wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, tak też i ten pomnik jest wyrazem miłości całego narodu, — a pomniki, które naród polski Mickiewiczowi stawia i stawiać będzie tu, a da Bóg i gdzieindziej, są i pozostaną zawsze symbolem naszej jedności duchowej i narodowej, wiecznej i nierozerwalnej.

Mickiewicz był i jest pierwszym nauczycielem swego narodu w dziewiętnastym wieku, niewyczerpaną skarbnicą prawd. On uczył naród przedewszystkiem miłości Boga, Ojczyzny i ludzi; wiary w sprawiedliwość Bożą, niezbaczania z twardej drogi obowiązku.

Nie pieścić się z cierpieniami — mówił — ale pamiętać trwale i ciągle, by Ojczyźnie zaszczyt przynosić.

Miłość Ojczyzny okazywać nie jak Don Kiszot, stojąc na gościńcu, wszystkich wyzywając, albo siedząc w pustyni — ale chcieć i umieć być dla drugich pożytecznym.

I może właśnie dziś — gdy wznosimy pomnik pamięci Mickiewicza, zapytać się godzi siebie samych siebie, czy i jak spełniliśmy ten pierwszy wobec drogiego nauczyciela obowiązek: Iść drogą przez niego wytkniętą, stosować się do jego nauk i wskazówek?

A pytanie to stosuje się przedewszystkiem do nas, ten kraj zamieszkujących, bo nam daną jest możność działania i pracy.

Czy jako młodzi wierni jesteśmy zawsze zasadom Filomatów: Pracować całe życie dla dobra Ojczyzny, nauki i cnoty?

„Praca nasze bóstwo, przyjaźń nasze godło". Czy pamiętamy o tem zawsze, że miłość Ojczyzny, jako uczucie — nie wystarcza; że trzeba nam pracy na miłości Ojczyzny opartej?

A to wymowne karcenie niezgody w naredzie, tej dawnej a zgubnej wady naszej: „Złych chwytacie się broni, wojując nienawiścią osobistą, kłamstwem potwarzy, bo nienawiść osobista roztacza powoli duszę i wycieńcza zdolności na kształt raka trawiącego!"

Czy tkwią nam głęboko w sercu jego słowa: „Obowiązki spełniać, mieć ducha poświęcenia, ducha ofiary w sobie?"

Czcząc w Mickiewiczu poetę miłości, czy umiemy szukać na tej drodze sposobu służenia Ojczyźnie — zapewnienia jej siły, życia i rozwoju?

Nie mnie na to pytanie odpowiadać — niech na nie odpowie narodu sumienie, a za odpowiedź niech stanie silne, męskie, stanowcze postanowienie, że cześć i miłość dla Mickiewicza złączoną będzie zawsze z pamięcią w prawdach, przekazanych nam przez niego w spuściźnie.

A tak jak On genjuszem swym sprowadził nietylko odrodzenie literatury polskiej, ale zdobywszy dziełom swym prawo obywatelstwa w literaturze powszechno-światowej, dał nam świadectwo żywotności i równouprawnienia w dziedzinie pracy cywilizacyjnej ludzkości, tak miłość Ojczyzny, jaką przelał w piersi narodu i obowiązki, jakie nam przekazał, wiernie spełniane, wiodą do odrodzenia narodowego.

Pamięć Jego niech zdobią wieńce uwite z kwiatów miłości i uwielbienia, ale spojone silną wolą postępowania tak, byśmy się Jego uczniami z dumą mienić mogli.

Miłość Boga, Ojczyzny i ludzi, nie w słowach tylko ale w czynach, to hołd najwyższy oddany pamięci Adama, a to zarazem najpewniejsza droga, byśmy z wiarą i nadzieją w sercu, powtarzać za nim mogli modlitwę:

„Niech Bóg przebaczy i niech już odwoła,
Którego posłał z gniewem swym Anioła."

A teraz oddaję reprezentacji miasta Krakowa z ufnością ten pomnik w opiekę; bo naród cały wie i z wdzięcznością uznaje, że Kraków umie otaczać czcią i miłością te drogie i liczne naszej przeszłości zabytki, które się w jego murach znajdują.

Niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa, niech on będzie pomnikiem wdzięczności narodu za przeszłość a świetlaną pochodnią na przyszłość!

Z chwilą ukończenia mowy, ozwała się fanfara muzyki i wśród niej spadły osłony płócienne, okrywające pomnik.

Drugi zabrał głos prezydent miasta Krakowa p. Friedlein i przemówił jak następuje:

Uroczystość, którą dziś obchodzimy, jest jedną z najdroższych dla serc rodaków, święcimy bowiem tę chwilę, w której przed stu laty ujrzał światło dzienne mąż, którego genjusz rozświecał drogi nasze, który nas zagrzewał do walki w obronie zagrożonego bytu, krzepił w chwilach pogromu, napełniając serca nadzieją w lepszą narodu przyszłość, a gdy zrządzeniem Opatrzności zbiegła się ta rocznica z chwilą odsłonięcia pomnika na cześć ubóstwianego przez naród wieszcza wzniesionego, staje się dzień dzisiejszy najpiękniejszem świętem narodowem, bo spłacony został dług wdzięczności, ciążący od dawna na sercach Polaków.

Smutnem, a zarazem zaszczytnem w kolei wieków wyrobionem przeznaczeniem stał się Kraków skarbnicą narodowych pamiątek. Smutnem zapewne być musi wspomnienie przebrzmiałej rzeczywistości, która pamiątki te zostawiła po sobie, zaszczytnem atoli jest dla Krakowa, że jemu powierza naród wszystko, co miał i ma w sobie najdroższego.

Nowy przybytek do tej skarbnicy pamiątek przedstawia nam w pełnej postaci męża, który swem sercem objął cały naród, nazwał się miljonem, a myślą sięgał, gdzie nie dosięga mędrca ni szkło, ni oko; który potęgą swego genjuszu rozgrzał serca i umysły, bliskie zwątpienia wśród nawału nieszczęść.

Odblask tego genjuszu rozszedł się szeroko po świecie, a skoro uznali go obcy, jakże nie mieli go uznać ci, na których ożywcze tego światła promienie najbliżej padały. Kto jak On wcielił w siebie myśli i czucia, pragnienia i popędy narodu, kto jak On zwyczaj i obyczaj jego dzielnie opowiedział, kto potędze ducha i żywotnej krzepkości narodu takie jak On wystawił świadectwo, ten zaprawdę pierwsze miał prawo do czci i wdzięczności, pierwsze prawo do tego, ażeby ta cześć i wdzięczność uwydatniły się w sposób, mogący jeszcze i w dalekiej przyszłości stawić przed oczy dowód, jak naród umiał poczcić swego wieszcza nad wieszczami.

Jak dalece naród nasz wywiązał się z tego obowiązku, niech świadczy dzieło, przed którem stoimy, a które mistrz, świadomy ogromu zadania, zażywszy całą swoją siłę twórczą i natchnienie, z chwałą dla siebie i sztuki narodowej dokonał.

Nie tajno nam, wśród jakich trudności i zawodów dzieło urzeczywistnione zostało, jak niemniej, że spóźnienie wynikło wskutek gorącego pragnienia komitetu, ażeby ono stało się w każdym względzie godnem swego przeznaczenia. Niechże mi więc wolno będzie za trudy i starania i tę na każdym kroku okazywaną gotowość służenia narodowi złożyć ci ekscelencjo panią marszałku nasz i członkom komitetu najgorętsze podziękowanie imieniem rodaków.

Dziś staje to dzieło przed nami, jako własność narodu, bo jego ofiarnym groszem wzniesione, w bliższym jednak stosunku staje do tego grodu, który zabiera je odtąd do skarbca pamiątek, nagromadzonych tu z biegiem stuleci.

Że w ogólnej ofiarności narodu nie brakło udziału mieszkańców naszego miasta, niewłaściwem byłoby wspominać o tem, wszelako jako gospodarz nie bez szczególnego zadowolenia nadmienić mogę i winienem, że zamiar uczczenia wieszcza pomnikiem, dawno zapewne żywiony w sercu i umyśle rodaków, tu znalazł pierwszy objaw i pierwsze zabiegi o przyprowadzenie go do skutku.

Zawdzięczamy to szlachetnemu popędowi młodzieży uniwersyteckiej dawnej szkoły Jagiellońskiej, która pierwsza podjęła myśl spłacenia długu należnego wieszcza pamięci i pierwsza z gorącem sercem, właściwem młodości, krzątać się zaczęła około zebrania środków, do tego niezbędnych.

Cześć ci więc zacna młodzieży!

Kraków, nie posiadając na tyle funduszu, aby mógł nim rozporządzać według popędu serca, uczynił wszystko, co było w jego mocy Kiedy też komitet przystąpił do wyszukania najodpowiedniejszego dla pomnika placu, rada miasta bez względu na własną potrzebę, postanowiła oddać każde miejsce, które komitet za odpowiednie na ten cel uzna.

Stało się więc, że pomnik stanął wśród tego tu Rynku, na którym niegdyś wiarołomny książę pruski składał hołd Zygmuntowi, gdzie Kościuszko wykonał przysięgę na wierną służbę Ojczyzny, której rzetelność rychło zwycięstwo pod Racławicami stwierdziło, gdzie każdy niemal kamień ma coś do powiedzenia o losach Ojczyzny.

Swojsko tu zatem będzie pomnikowi Adama, jak błogo jest Jego szczątkom w sąsiedztwie królów, bohaterów i najwyższych dostojników kościoła w katedrze wawelskiej.

Opieka, jaką rozciąga miasto nad tymi drogimi zabytkami przeszłości, w nich samych znajduje podnietę; dobrze bowiem rozumie ono tajemny język, jakim te grobowce królewskie, owe nieme postaci, wypełniające świątynię wawelską, przemawiają do serca polskiego i ten dźwięk zygmuntowskiego dzwonu, który napełniając podniebie uroczystą melodją, nawołuje mieszkańców Krakowa do spełnienia tego świętego obowiązku, jaki nań nałożył naród i gościnność dawnej stolicy.

Jakże więc tym samym mistycznym językiem nie miałby przemawiać do niego pomnik wieszcza, który za życia potęgą słowa umiał wznieść je wysoko w sferę ideału?

Ile więc w mocy ludzkiej, tyle starania dołoży ta dawna stolica, ażeby pomnik, powierzony jej opiece, utrzymać w całości i poszanowaniu.

To w jej imieniu uczynione oświadczenia powtórzyć mogę głośno wobec was dostojni panowie, uczestnicy dzisiejszej uroczystości, wobec zebranych rodaków i wobec całego narodu. (Huczne oklaski).

Dalej przemawiali hr. Stanisław hr. Tarnowski, który we wspaniałej mowie uczcił pamięć Mickiewicza. Rzekł między innemi, iż na Rynku krakowskim stanąć powinny pomniki naszych królów i bohaterów: Batorego, Jana III. i królowej Jadwigi.

Następnie przemówił imieniem ludu polskiego poseł p. Bojko. W prostych, serdecznych, naturalnych słowach kreślił mowca, przybrany w strój ludowy, miłość tego ludu dla wieszcza, który tak otwarte dla całej Ojczyzny miał serce i za miljony kochał i cierpiał. Mowę samą całą wypowiedział p. Bojko na temat łączenia się wszystkich stanów.

Z wielką ciekawością oczekiwali wszyscy mowy przy pomniku Mickiewicza reprezentanta młodzieży. Tym razem był nim p. Maciej Szukiewicz, słuchacz filozofji, który na polu literatury ma znane już nazwisko. Bardzo pięknie wypowiedziana mowa p. Szukiewicza brzmiała, jak następuje:

Mówić tu dziś kazała mi polska młodzież, ta, której usta otwarte i ta, której nie wolno podnieść głosu i ta wreszcie, co szukając wiedzy u obcych, rozprószyła się po świecie — słowem cała polska młodzież.

Przemawiać tu dziś ma ona prawo, obowiązek i wolę.

Prawo, boć ona to, mierząc siły na zamiary, rzuciła pierwsza przed laty kamień węgielny pod ten pomnik i poparła przez rozgrzany jej zapałem ogół, doprowadziła dzieło szczęśliwie do skutku; obowiązek — bo komuż bardziej należy zawołać tu dzisiaj: jestem! — jeśli nie tym, którym opiewana przez wieszcza młodość podaje skrzydła; a wolę, bo ani marmur, ani i ronz nie zamknie jeszcze w zakrzepłej formie całej pełni myśli i uczuć, które ta młodzież ujawnić i wypowiedzieć chce.

A my i myślimy nie mało i czujemy wiele i szlachetnie, a wszystek lot naszych myśli i wszystkie drgnienia naszej duszy, dość rozerwane kordonami i trzema dłońmi przemocy wypaczane — jak w ognisku soczewki w jednym zbiegają się punkcie, zamknięte są w jednym, wielkim, bardzo świętym wyrazie: Ojczyzna!

Nam, trzeciemu już pokoleniu pogrobowców — nam, którym los przeznaczył żywot znojny a bezsławny, którym nie dał stanąć do ostatniej chlubnej walki, nie dał przelać krwi serdecznej za wolność — nam w chwili zwątpienia i bólu, wyraz ten: Ojczyzna, wydaje się być jakiemś wspomnieniem sennem, jakiemś echem pogubionem wśród trzcin Gopła, jakimś dalekim poszumem fal Bałtyku, czy wichrów tatrzańskich. I kto wie, żali pomrok doby żelaznej pięści nie zatrułby nas mniemaniem, że ona, Ojczyzna, to naprawdę tylko baśń o utraconym bezpowrotnie raju, gdyby nie pierś matek, co nas wykarmiła, gdy nie to polskie powietrze, którem oddychamy, gdyby nie ta przesłodka mowa polska, gdyby nie ta przeszłość, co kilką postaci nieśmiertelnych przemawia do nas: byliście i będziecie narodem żywych!

A przeszłość ta, mimo nasz namiętny nieraz głos potępienia winy ojców, była, jest i będzie dla nas świętą. Chylimy czoła przed jej bohaterami; ale nie tyle przyrósł nam do serca szereg wielkich nieraz królów, uczonych lub artystów wolnej Rzeczy pospolitej, co tych kilka, kilkanaście postaci z doby klęski i niewoli i bliżsi nam bowiem są i jak przyjaciel w biedzie, droższi. Wielkim dla nas jest Rejtan swoim rozpaczliwym protestem w Grodnie; wielkim dla nas jest Konarski, Kołłątaj i inni, domagający się narodowego wychowania młodzieży, którego, brak boleśnie czując, żądamy dzisiaj i po które prędzej lub później sięgniemy; wielką dla nas jest ta garstka rewolucjonistów ducha na sejmie czteroletnim, która żądała reform socjalnych, sprawiedliwości społecznej, wolności i równości, naówczas dla siermięgi tylko, bo bluzy jeszcze nie było. I chociaż głos tej garstki zagłuszył wnet szczęk zaborczego oręża, to jednak doszedł on do nas; my go uważamy za testament przeszłości, który przyszłość wypełnić powinna; ucho nasze otwarte na głos obowiązku, a z drogi w bardzo może dalekie, ale lepsze jutro nie zawróci nas okrzyk małodusznej trwogi: utoniecie w morzu obcem! My się o to nie lękamy — bo ani na chwilę nie gaśnie nam niespożyty blask dwóch nawskróś narodowych słońc: Kościuszki i Mickiewicza. Jeden na tym samym oto rynku krakowskim przysiągł mieczem ocalić honor Polski, a ocaliwszy Jej cześć, zatlił nam gwiazdy Racławic i rzucił zbawcze hasło: przez lud do wolności; drugi wziął na swe genjalne barki hetmaństwo ducha i tytaniczną dłonią wyniósł dusz miljony z głębi rozpaczy i mroku na światło, na wyżyny, gdzie Męstwo i Nadzieja przechadzają się w blaskach nieśmiertelnego Piękna, na szczyty, skąd widna jutrzenka zwobody, a za nią zbawienia słońce!

On odrodził naród!

On w obszar gnuśności, zalany odmętem, tchnął ruch i życie; On zatlił Znicz miłości Ojczyzny; On uświęcił Jej wczora, przewidział jutro, a bolesne dziś nakrył tęczową kopułą pieśni; On przebolał ból wszystkich i przemiłował miłość wszystkich — On Ojciec! Przeto go naród czci pomnikiem, a my młodzi kochamy żywem sercem! Kochamy w nim człowieka i artystę. Kochamy Go za to, że sam wiecznie młody wyśpiewał bóle i łzy nasze, pragnienia i porywu, wzloty i upadki — za to, że jak nikt przed nim i nikt po nim, oblekł w pieśń młodą duszę naszą, a życiem swem dał przykład, jak my żyć mamy.

On będąc jednym z założycieli stowarzyszenia Filaretów i Filomatów, przeczuł, że i po 100 latach doskonalenia systemu nauki, młodzieży nie może wystarczyć książka i prelekcja, że ona zbyt bujną ma duszę i zbyt silne skrzydła, aby się z murów szkolnych nie wydzierać na szeroki świat zjawisk i śmiałą dłonią nie zrywać kwiatu nowości. On, przeczuwając, że i po 100 latach, choć zabraknie Nowosilcowów, to nie zabraknie szyderstwa, a nie rzadko cytadeli — przekonał nas, że i cela nie straszna i cierpienie zaszczytne, gdy spada za to, że się chce iść w zorzę, w światło, w blask, swobodę. On słuchając bicia swego serca, za siebie i za nas wyśpiewał miłość Gustawa, jaką tylko młoda pierś raz w życiu pała. On wiedząc, że długo jeszcze nie zabrzmi tu pieśń szczęśliwa, że dłoń wzniesiona, aby na ziemię ściągnąć błękit, w chwili rozpaczy zwinie się w pięść groźby za siebie i za nas, targających nieraz pierś własną, cisnął w zimne przestwory wulkaniczne słowa buntu i wyzew do zapasu na serca. On namiętną dłonią Wallenroda zażegł w naszej piersi niewygasłą miłość Ojczyzny. On wreszcie wziął nas za rękę i powiódł przez te pola zielone, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnione; na te dwory, gdzie żyją serca gołębiej czystości, zapominające uraz i waśni; w te zaścianki harde i krewkie, ale na wskróś zacne, w te karczmy, pełne zgiełku i polityki. On ucho nasze napoił stokrotnymi odgłosy wieczora wsi polskiej, rzechotem żab, skowytem naganki, rozprószonej po kniei, w której echo rogów myśliwskich idzie od drzewa do drzewa, coraz cichsze, coraz dalsze i coraz doskonalsze, aż zamrze gdzieś na niebios progu. On ukazał nam złote pszenice i srebrne żyta, grusze zadumane nad miedzą, słońce gasnące nad morzem, pogody letnie i burze, dzień polski i noc polską — a odmalował je tak, że dusza do nich wydziera się z piersi z okrzykiem: O jakżeż ty piękna ziemio polska — urodą swoją i prochami, co w tobie leżą piękna, jak piękna! Kto ciebie taką ujrzał, ten dla ciebie już tylko żyć może! My młodzi taką cię widzimy, patrząc na cię Jego oczyma; taką cię słyszymy, z piersi jego chłonąc cudną harmonję mowy ojczystej i taką chcemy cię widzieć wolną.

Nam trzeciemu dopiero pokoleniu pokutników nie dano chyba uweselić oczu wolnością swoją, ale choć owo jutro bardzo może odległe — nam młodym iść ku niemu, nam młodym na zdobycie grodu, nam młodym ruszać z posad bryłę świata. A chociaż sprzeczne nieraz nasze kierunki, różne drogi, różna broń, choć żywioły chęci jeszcze są w wojnie, my czując, że miłość ogniem zionie, wierzymy, wiemy, że:

Wyjdzie z zamętu świat ducha,
Młodość go pocznie na swojem łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie...

Za to niemylne jasnowidzenie postawiliśmy wieszczowi pomnik!

Po wypowiedzeniu mów orkiestra odegrała umyślnie na uroczystość napisany marsz Władysława Żeleńskiego: „Oda do młodości", który wywarł potężne wrażenie,

W ten sposób wyczerpany został oficjalny program uroczystości odsłonięcia pomnika, poczem zebrani oglądali odsłonięty pomnik, który z opisu znają już czytelnicy *Dziennika Polskiego*.

Popołudniu o godzinie 4. rozpoczyna się wielki bankiet na 150 osób w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

* * *

Czeska akademja umiejętności wysłała adres, który wręczy radzie miejskiej krakowskiej poeta Jarosław Vrchlicky.

Muzeum król. czeskiego w Pradze nadesłało pod adresem prezydjum magistratu ozdobny adres. Adres, w formacie wielkiej księgi, drukowany przepysznie, w wspaniałej oprawie, z herbami Pragi i Czech, nosi dedykację dla król. stoł. miasta Krakowa i zaopatrzony jest w podpisy kierowników muzeum.

* * *

Dziś w poniedziałek w parku krakowskim odbędzie się festyn na dochód bursy Mickiewiczowskiej w Cieszynie. Festyn ten urządza grono niewiast polskich rozumiejących, że nie dość postawić szkołę, lecz że trzeba też dać młodzieży materjalną możliwość kształcenia się. Bursa ta stanie przy polskiem gimnazjum w Cieszynie.

* * *

Program uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie dziś w poniedziałek jest następujący: O godz. 6. rano odegrają dwie orkiestry pobudkę, rozpoczynając kolejno przed pomnikiem Mickiewicza na rynku głównym. „Harmonja" grać będzie przed mieszkaniem zaproszonych gości, wokoło rynku i po ulicach: Sławkowskiej, Basztowej, Kolejowej, Dominikańskiej, Brackiej, Gołębiej, Wiślnej, Siennej; zaś wielicka przed pomnikiem, a następnie po ulicach: Grodzkiej, Podzamcze, przed uniwersytetem, Karmelickiej, Garbarskiej, Łobzowskiej, Podwale, Szewskiej i przez rynek w ulicę Sienną.

II. Nabożeństwo uroczyste o godz. 9. rano w kościele N. P. Marji, celebrowane przez księcia biskupa krakowskiego ks. Puzynę; kazanie wypowie ks. prałat dr. Pelczar.

III. Po nabożeństwie nastąpi pochód narodowy z Rynku na Wawel dla złożenia trzech wieńców srebrnych na sarkofagu Adama Mickiewicza. Uczestnicy pochodu zbierają się punktualnie z uderzeniem godz. 9. w ulicy Basztowej i w bliskości Rondla florjańskiego, poczem

wyruszą pod przewodnictwem mistrzów ceremonji.

IV. Wieczorem o godz. 8. ogólna iluminacja.

V. Wieczorem o godz. $7\frac{1}{2}$ w teatrze uroczyste przedstawienie.

* * *

Przyjęcie wieśniaków, którzy przybyli na uroczystości Mickiewiczowskie przez gminę miasta Krakowa, odbędzie się w poniedziałek. Czasu i miejsca przyjęcia na razie stanowczo nie oznaczono.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 27. czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Treść 25-go numeru „Echa literackiego" jest następująca: Franciszek Mirandolla — „Poezje"; Adam Krajewski — „Amor vixit" (Nowela — c. d.); Gustaw Manteuffel — „Pierwiastki cywilizacji nad dolną Dźwiną" (c. d.); Aleksander Kielland — „Pod sztandarem pracy" (powieść — c. d.); „Wiadomości artystyczne i literackie".

Kalendarz. Poniedziałek (27.): Władysława kr. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Z izby sądowej. W sobotę o godzinie 6. wieczorem zapadł wyrok w sprawie Gimpla (ojca), oskarżonego o zbrodnię podpalenia. Na skutek werduktu sędziów przysięgłych, został tym razem uwolniony od winy i wypuszczony na wolność. Tłumy żydów odprowadziły go w tryumfie z więzienia. Jak wiadomo, wziął syn Gimpla całą winę na siebie.

Zagryziona przez psy. Na ulicy Bartosza Głowackiego, dziewczynkę, uczenicę 3 klasy, która wbiegła do ogrodu, chcąc złapać kurę, psy, pokąsały tak silnie, iż biedna dziecina wskutek ran wczoraj umarła. Śledztwo w toku.

Emigracja. Z Jaworowskiego donoszą: Wyżej tysiąca ludzi wyemigrowało z powiatu jaworowskiego częścią do Kanady, częścią do Rumunji. Przyczyną emigracji jest tu coraz bardziej wzrastająca nędza. Przyczynił się także do emigracji zeszły rok nieurodzaju. Wieśniacy i mieszczanie tutejsi zaledwie do Bożego Narodzenia widzieli chleb w domu, a od początku tego roku wszyscy ogółem zastawiali się u żydów i przymierali głodem.

Z Budapesztu donoszą nam 24. czerwca. Trybunał tutejszy z udziałem przysięgłych skazał A. Pitora, redaktora słowackiego tygodnika *Narodni Noviny*, na ośm miesięcy więzienia stanu za rzekome agitacje panslawistyczne. Prokurator w swem przemówieniu wspomniał o uroczystościach Palackiego w Pradze i zaznaczył, że były one pretekstem do ogłoszenia powszechnego zbratania się Słowian. Odczytał on także toast słowackiego dziennikarza Djuli, wygłoszony w Pradze, stwierdzając, że mieści on w sobie wszelkie znamiona zdrady stanu.

Z Rohatyna donoszą nam: Wysoki wymiar podatku osobisto dochodowego w pow. rohatyńskim zniewolił tamtejszych obywateli do wpólnej narady, która się odbyła w Rohatynie w środę dnia 22. bm. pod przedwodnictwem p. Michała Tustanowskiego. Uchwalono wysłać deputację do namiestnika br. Pinińskiego i wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu dra Korytowskiego celem poczynienia przedstawień co do wysokich obliczeń podatku osobisto dochowego przez komisje. W skład deputacji weszli pp.: hr. Artur Russocki, hr. Maurycy Mycielski, hr. Klemens Dzieduszycki, Władysław, Juljan i Michał Tustanowscy, Antoni Gniewosz, Mikołaj Torosiewicz i Aleksander Krzeczunowicz. W środę dnia 29. bm. deputacja ta będzie na obu audjencjach.

Wiadomości osobiste. Na uroczystość Mickiewiczowską wyjechali do Krakowa wczoraj o godz 2. popołudniu marszałek hr. Badeni z członkami wydziału krajowego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły przysiołkowi Rafajłowa ad Zielona, w powiecie nadwórniańskim, na budowę kaplicy zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowanie. Wydział krajowy zatwierdził nominację p. Juljana Steindla z Krakowa, na kierownika kancelarji szpitala powszechnego w Stryju.

Teatr lwowski rozpoczyna swój sezon letni we Lwowie w dniu 3 lipca rb. w teatrze letnim. Na pierwszy ogień pójdzie sztuka pt. „Trzydzieści lat z życia szulera".

Na odjezdnem spotkał artystę teatru krakowskiego p. Przybyłowicza arcyniemiły wypadek. Oto pozostałość z rekwizytów pp. Bandrowskiego i Hellera, a mianowicie poszczerbiona szybka, mająca imitować lustro, a używana w garderobie wyżej wymienionej spółki właśnie jako lustro, raczyła zejść z swego „wielkiego" przeznaczenia i, oburzywszy się, że śmiał się jej dotknąć artysta krakowski, ucięła go tak w palec..., że aż stacja ratunkowa musiała tamować upływ krwi. Podczas opatrunku artysta zemdlał, udało się go jednak wkrótce przyprowadzić do przytomności.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że syn jednego z bardzo znanych obywateli naszego miasta zastrzelił się wskutek zajścia z oficerem, który go znieważył czynnie.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Drohobyczu, odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół p. Emanuela Dworskiego w dniach 21. i 22. bm. Za dojrzałych uznani: Backenroth Abraham (z odzn.), Czapelski Józef, Dub Konstanty, Freilich Abraham, Gasser Eisig, Kiedacz Mikołaj, Komarnicki Michał, Kornhaber Jakób, Piechowicz Michał (z odzn.), Strzetelski Mieczysław, Szych Teodozy. Żaden z abiturjentów nie został reprobowany, żadnego nie przeznaczono do egzaminu poprawczego. P. przewodniczący z tego powodu wyraził dyrektorowi zakładu i gronu nauczycielskiemu uznanie za sumienną pracę nad młodzieżą.

Wielka burza przeciągnęła onegdaj wieczorem ponad Krakowem od strony południowo-zachodniej. Jedna błyskawica po drugiej rozświecała ciemnię, tak, że chwilami trwała kilkuminutowa jasność. Grzmotów nie było wiele, a piorun jeden uderzył gdzieś w pobliżu Krakowa. Ulewa straszna zrządziła wielkie szkody w jarzynowych ogrodach podmiejskich, a wielkie spustoszenie wyrządził wicher w ogrodzie botanicznym. Na plantacjach dużo drzew połamanych i uszkodzonych. Burza trwała krótko.

Burza przerwała nadto połączenie telefoniczne z Wiedniem i Lwowem; kilkanaście słupów telefonicznych zostało obalonych na ziemię, a w kilku miejscach wyrwane z korzeniami drzewa poupadały na druty i poprzerywały je. Również uszkodzonem zostało połączenie telegraficzne ze Lwowem, wskutek przerwania linji pod Rzeszowem.

Z Wadowic donoszą pod d. 24. bm.: W dniu wczorajszym między godz. 9 a 10 wieczór szalona burza przeciągnęła ponad miastem z niezwykłemi błyskawicami, piorunami i ulewą, wśród ogromnego wichru. W skutek tego wiele szyb i okien zostało zniszczonych, drzew z korzeniami powyrywanych i konarów połamanych. Oziminy w polach również wiele ucierpiały, a tu i owdzie kopy siana w całości poroznosił wicher. Wśród szalonej burzy uderzył piorun w wielką stodołę młynarza Kowalskiego w Kleczy dolnej, która w jednej chwili stanęła w płomieniach, rozpościerając ogromną łunę nad miastem. Pogotowie straży ogniowej pod komendą insp. Maloty wyruszyło natychmiast z pełnym taborem, w parę minut stanęło na miejscu pożaru — i tylko szybkiemu przybyciu i energicznej obronie zawdzięczyć należy uratowanie domu mieszkalnego wraz z młynem i innych budynków gospodarczych.

Górą Germanja! Jeden z przemysłowców czeskich w Pradze wydał swoim kosztem na pamiątkę uroczystości Palackiego karty korespondencyjne opatrzone czesko-polskim tekstem. Między innemi zawierały one napis: „Niech żyje czesko-polska zgoda! Kochajmy się, nie dajmy się!" Za ów napis właśnie, prokuratorja praska, dbała o całość Germanji, uważała za wskazane karty te — skonfiskować! Górą Germanja!

Kwiatki z ogrodu żydowskiego. W *Gazecie Kołomyjskiej* czytamy: Z wielką uroczystością odsłonięto u nas przed dwoma tygodniami pomnik Mickiewicza. Społeczeństwo całe otacza ten pomnik czcią bez granic, z prawdziwym pietyzmem, jako trwałą, widomą pamiątkę uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin narodowego wieszcza. Jakie bolesne uczucie musiało do głębi przejąć sercem każdego Polaka na widok żydziaka, który w ubiegłą sobotę wdrapawszy się na szczyt pomnika, usiadł na nim, jak na koniu i głośno wołał na swych współtowarzyszy zabawy, ażeby podziwiali jego bohaterstwo. To był żart żakowski! odpowiecie. Naturalnie, ale jakie smutne żart ten pociągnąłby za sobą skutki, gdyby świadkami tego żartu byli naprzykład polscy studenci, albo polska młodzież rzemieślnicza?!

W sobotę tę samą, za staraniem kilku ludzi, cyrk Pietrusińskiego, świecący stale pustkami, zapełnił się dziatwą drobną w towarzystwie rodziców i opiekunów. Było to jedyne może przedstawienie, które p. Pietrusińskiemu nie przyniosło deficytu. To, czy też może co innego, nie podobało się młodemu izraelowi, który, trzymając w ścisłem oblężeniu budę cyrkową, krzykiem, świstaniem i bombardowaniem kamieniami, starał się przeszkodzić przedstawieniu. A że buda cyrkowa pokryta jest blachą i przeto każde uderzenie kamieniem piekielne wywoływało grzmoty, nic dziwnego, że dzieci, zgromadzone w cyrku zaczęły się straszyć, a niektóre z nich na dobre się rozpłakały. Wobec tego kilku panów starszych wyszło z cyrku, ażeby perswazjami i prośbą spowodować zacięty izrael do odwrotu. Na chwilkę pomogło. Ale wnet z podwójną gwałtownością zaczęto bombardować i dopiero zarekwirowana policja zaprowadziła spokój, bardzo zresztą względny. Jeżeli to nie jest prowokacją, to doprawdy nie wiemy, co nazwać tym terminem.

A teraz trzeci fakt. Dziwnym jakimś tylko zbiegiem okoliczności dowiedziała się dyrekcja tutejszego gimnazjum, że uczniowie VI. klasy tego zakładu siedzą w sieci pajęczej jakiegoś lichwiarza. Po nitce doprowadziło śledztwo do kłębka. Młody ośmnastoletni żydek, operując drobną kwotą (40 zl) umiał tak opłątać studentów, że wielu z nich posprzedawało książki szkolne, a więcej jeszcze tych książek znaleziono przy rewizji w posiadaniu młodego lichwiarza. Sprawa znajduje się w rękach prokuratorji, więc zachowujemy o niej dyskrecję. Ależ jakież straszne światło rzuca ona na moralność tego obiecującego członka wybranego narodu!

Z Kosowa donoszą nam 22 bm.: Sezon pożarowy rozpoczęliśmy dzisiejszej nocy pożarem, w którym 21 domów spłonęło. Wnosząc z lat poprzednich, spodziewać się należy, że gość ten nawiedzi nas jeszcze, tem więcej wobec żydowskiej gospodarki, gdzie nietylko burmistrz, ale i cała rada jest żydowską, żyjemy pod ciągłą grozą pożaru. Szkoda, że dzisiaj nie było żadnego korespondenta *Neue freie Presse*, to byłby się przekonał, że chociaż w całem mieście jest tylko **dwóch** katolików, to przecież jedynie katolicy bronili mienia współbraci mojżeszowego wyznania. Żydzi potrafią tylko wrzeszczeć *Wasser, Polizei*, ale od ratunku wszelkiego usuwają się. Dziękować jedynie młodemu i energicznemu naczelnikowi straży ogniowej, panu Rauschowi, że pożar ograniczył się na 21 domach. Mieliśmy dowód, co mogą energja i dobre chęci, chociaż tak słabe siły.

Notatki literackie i artystyczne.

Pożegnanie artystów krakowskich przybrało wprost entuzjastyczne rozmiary. P. Pawlikowski, wyjeżdżając ze Lwowa, może śmiało powiedzieć, że zabiera ze sobą serca nasze, a okrzyk „do widzenia", jaki towarzyszy ostatniej chwili pobytu jego znakomitego teatru, jest nie zdawkową grzecznością, lecz manifestacją głęboko odczutej, szczerej i trwałej już sympatji, zdobytej tak szybko na gruncie tutejszym. Z prawdziwym żalem żegnamy drogich gości, których krótki niestety pobyt dał nam tyle estetycznego zadowolenia — z prawdziwym żalem żegnała ich też onegdaj publiczność.

Z żalem — i z uwielbieniem, jakie budzi prawdziwe kapłaństwo sztuki. Ostatnie przedstawienie dramatu „Tamten" zamieniło się w szereg wspaniałych owacyj. Teatr zapełniony po brzegi trząsł się od oklasków, braw i okrzyków. Nie pamiętamy takiego uniesienia, jakie wczoraj ogarnęło wszytskich słuchaczy — był to żywiołowy wylew wdzięczności. Po IV. akcie wręczono p. Kamińskiemu na poduszce kwiatowej srebrną papierośnicę od młodzieży lwowskiej — kwiatami obrzucono pp. Zapolską, Śliwickiego i Kamińskiego, oklaskami darzono pp. Zawadzkiego, Popławskiego, Węgrzyna, Trapszównę, Krysińską, Przybyłowicza.

Okrzyki: „Wracajcie!" i „Do widzenia!" przybrały charakter wprost natarczywy. Pani Siemaszkowej wręczono śliczny bukiet. Po piątym akcie podniosła się kurtyna i ukazał się dyr. Pawlikowski na scenie wraz z całem gronem artystów, dziękując publiczności za owację. Kurtyna wśród grzmotu oklasków podnosiła się kilka razy. Wszystkich zasypano kwiatami.

Artyści grali tak, jakby chcieli na wieki wyryć się w pamięci mieszkańców Lwowa. Podczas sceny samobójstwa, odegranej w akcie IV przez p. Solskiego, przynajmniej jedna czwarta część publiczności z przerażenia powstała z miejsc. Całość była graną po mistrzowsku i artyści osiągnęli cel swój w zupełności: Lwów nie zapomni znakomitych gości krakowskich!

Pani Morska-Popławska, jak się dowiadujemy — była tylko gościem w doskonałym składzie trupy krakowskiej. Artystka nie mogła zawrzeć — z wielkim uszczerbkiem dla sceny polskiej — kontraktu na stałe, jest bowiem zaangażowaną na sezon jesienny do Londynu.

Konkurs w konserwatorjum. Wynik onegdajszego konkursu konserwatorjum jest następujący: Medale srebrne otrzymały: z klasy p. Neuhausera p. Józefa Weissówna, z klasy prof. Meleera pani Helena Ottawowa (jednogłośnie) i p. Karol Liszniewski (jednogłośnie). Medal bronzowy z klasy prof. Neuhausera p. Meyerówna z klasy prof. Meleera panna Juraicz. Listy pochwalne otrzymały z klasy śpiewu prof. Wysockiego p. Ludkiewiczówna i p. Szydłowska, ta ostatnia z wyszczególnieniem.

Obchód Mickiewiczowski.

Lwowskie Towarzystwo politechniczne reprezentował w uroczystym obchodzie odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie: członek towarzystwa inżynier Edward Heppé.

Sokołów koło Rzeszowa. Zasadzono lipę z napisem: „Drzewo Mickiewicza". Wygłoszono kilka mów, ożywionych gorącym patrjotyzmem i rozdano dzieła i wizerunki poety. W ciągu roku stanie u nas pomnik Mickiewicza w kształcie obeliska w rynku przy trakcie kolbuszowskim.

Chomiakówka obok Czortkowa. Nabożeństwo ze stosownem kazaniem odprawił ks. Moczarowski. Potem zasadzono i poświęcono „dąb Mickiewicza", przyczem nauczyciel z Kalinowszczyzny wygłosił mowę, a dzieci odśpiewały „Boże coś Polskę". Zebrano także skromny fundusz, jako kapitał na postawienie obok kościoła pomnika Mickiewicza.

Kuty. W kasynie odbył się wieczorek, na który przybyło sporo osób z Bukowiny. Rozpoczął go przemową sędzia Praglowski. Prześlicznie śpiewała żona sędziego, pani Wiśniewska. W części muzycznej wzięła udział pani Skomorowska, deklamacyjnej p. Bukasiewicz z Baniłowa ruskiego. Zakończono żywymi obrazami.

Zawałów. Pięknym rysem był solidarny udział Rusinów w złożeniu hołdu Mickiewiczowi. Niektórzy przyjechali z Podhajec. Wieczorek wypadł świetnie. Zwięzły życiorys wieszcza przedstawił kierownik szkoły p. Stanisław Knopf. Do uświetnienia przyczynił się wiele ks. Wiktor Nestorowicz, gr. kat. miejscowy proboszcz.

Bohorodczany. W kościele OO. Dominikanów odprawił nabożeństwo solenne ks. przeor Ziółkowski w asystencji ks. Jakubowskiego i ks. Prokopa z udziałem reprezentacji rady powiatowej i gminnej. Prezes rady pow. Szeliński i ks. Ziółkowski przemówili pięknie podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej. W wieczorku wzięli udział pp. Kuryś, Wojnarowski (odczyt), panna Lewandowska, Marjanowski i Artychowski.

Zagórz. W wigilję święta urządzili mieszkańcy z własnej inicjatywy illuminację. Nazajutrz odbyło się nabożeństwo, podczas którego ks. dr. Galant z Przemyśla wygłosił kazanie. Poświęcono pamiątkową tablicę. Uroczysty wieczór powiódł się świetnie.

Horożanka. 30. maja odbył się tutaj uroczysty wieczorek muzyczno-wokalny. Po krótkiem słowie wstępnem, wygłoszonem przez miejscowego proboszcza obrządku rzym.-katol. nastąpił szereg udatnych produkcyj. Jakkolwiek wstęp był wolny, z dobrowolnych datków zebrała się dość znaczna kwota, którą przeznaczono na rozszerzenie kościoła parafjalnego w miejscu. 8. czerwca odbyła się w tymże kościele msza św. za duszę Adama, po której rozdano 200 portrecików wieszcza.

Gródek. Dnia 31. maja święciło miasto nasze rocznicę setnych urodzin Mickiewicza. O godzinie 8 rano wyruszył wspaniały pochód do kościoła. Na czele muzyka, straż ochotnicza, pluton „Sokołów", stowarzyszenie „Gwiazda", cechy z chorągwiami, magistrat i nieprzejrzane tłumy ludu. Podczas solennej mszy, którą celebrował ks. kanonik Zieliński, muzyka „Sokoła" odegrała kilka utworów religijnych. Kazanie wygłosił ks. prałat Gromnicki, proboszcz z Buczacza, nawołując do zgody i jedności. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie stolicy pamiątkowej, podczas którego burmistrz miasta p. Gross miał wzniosłą przemowę. Wieczorem odbył się koncert i iluminacja miasta.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Kraków 26. czerwca. Wczoraj wieczorem przybyli tu na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza goście czescy, mianowicie: wiceburmistrz Pragi Srb, radni Czernohorsky, Szreiner, Kopecky, posłowie Herold, Horzica, dalej sekretarz muzeum królestwa czeskiego Kvapil, redaktor *Hlasa Naroda* Hovorka, poeta Jarosław Vrchlicky, literat Czerny, współredaktor *Narodnich Listów* Ryba, reprezentant Vinohradów Gintl i wielu innych.

Na dworcu powitali sympatycznych gości czeskich wiceprezydent miasta dr. Pieniążek i poseł Weigel, zaznaczając radość z powodu udziału bratniego narodu czeskiego w naszem święcie. Odpowiedział wiceburmistrz Pragi Srb. Na dworcu kolejowym oczekiwali przybycia Czechów: oddział naszego „Sokoła" i mnóstwo publiczności.

Orkiestra salinarna wielicka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Kde domov muj". Entuzjazm panował powszechny. Okrzyki „Na zdar" grzmiały w powietrzu, jak energiczna odpowiedź na zaczepne brzęczenie szerszeni niemieckich.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Madryt 26. czerwca. Jenerał Blanco uwiadomił rząd hiszpański, iż oddział wojska amerykańskiego zaatakował pod Siboney jenerała Rubina, został atoli odparty, poniósłszy dotkliwą klęskę. Amerykanie ostrzeliwali miasto Casulda, ale szkód wielkich nie wyrządzili. Uszkodzili tylko lekko fortyfikacje.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Berlin 26. czerwca. Jak dotychczas, to według wyniku ściślejszych wyborów centrum stanowić będzie najsilniejsze stronnictwo w parlamencie niamieckim. Socjaliści posiadać mają około 50 mandatów. Wolnomyślne stronnictwo ludowe zdobyło zupełnie niespodzianie 30 mandatów.

Paryż 26. czerwca. Peytralowi nie udało się utworzyć gabinetu. Faure powierzył tę misję Brissonowi, który jednakowoż także nie wierzy w to, aby mu się udało utworzyć gabinet odpowiadający potrzebom chwili.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. czerwca 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Fürster z Krosna. A. Skala z Przemysla. J. Wenslik z Radymna. O. Wittman z Mostów Wielkich. A. Nako, A. Osmołowski z Odesy. P. Russanowski z Rosji. S. Nachodzky z Mostów Wielktch. S. Chorośnicka z Chorośnicy. A. Raszewski z Rusocic. J. Pogonowski z Obertasów. W. Biechoński z Gorlie.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.